

Ks. dr hab. Paweł Mazanka, prof. UKSW
Kierownik Katedry Metafizyki
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
w Warszawie

Warszawa, 8. 01. 2021 r.

Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Pawła Łosia „Spór adaptacjonizmu z antyadaptacjonizmem o religię na gruncie filozofii neodarwinizmu, Uniwersytet Warszawski, Instytut Filozofii, Warszawa 2020, s. 207.

Dyskusja dotycząca pochodzenia i istoty religii jest ciągle aktualna i bez wątpienia stanowi część współczesnych sporów o właściwy obraz świata i najważniejsze kwestie dotyczące ludzkiego życia. Refleksja nad religią podejmowana w różnych aspektach, towarzyszyła człowiekowi od wieków i nadal się cieszy dużym zainteresowaniem wielu naukowców. Rozprawa doktorska mgra Pawła Łosia wpisuje się w ten wielowiekowy namysł nad religią. Autor podjął się ważnego zadania, postanowił zbadać i ocenić dwa stanowiska dotyczące wyjaśnienia pochodzenia religii na gruncie filozofii neodarwinizmu.

Formalna strona rozprawy i jej ocena

Na recenzowaną rozprawę składają się: Spis treści, Wstęp, Rozdział 1 poświęcony teoretycznym podstawom sporu adaptacjonizmu z antyadaptacjonizmem, zasadniczy korpus rozprawy składający się z dwóch dających się wyróżnić części: Adaptacjonizm (zawiera cztery rozdziały) oraz Antyadaptacjonizm (składający się z pięciu rozdziałów). Całość pracy zamyka Zakończenie oraz Bibliografia.

We Wstępie dobrze sformułowano problem pracy, którym jest próba rekonstrukcji i oceny sporu adaptacjonizmu z antyadaptacjonizmem odnośnie rozumienia ewolucyjnego statusu religii. W świetle tych dwóch stanowisk Autor poszukuje odpowiedzi na ważne pytania: czym właściwie jest religia jako produkt ewolucji biologicznej? oraz: kiedy, w jaki sposób i dlaczego wyewoluowała religia? (s. 4-5). Problem podjęty w rozprawie jest ważny i aktualny dla współczesnego człowieka. W obliczu wszechobecności zjawisk religijnych trudno nie stawiać sobie pytania o pochodzenie i znaczenie religii. Zagadnienie to ma więc nie tylko charakter naukowy, lecz także egzystencjalny i praktyczny.

Autor rozprawy nie określa metody, którą zastosował w pracy, ze Wstępu można wnioskować, że będzie to szeroko rozumiana analiza porównawcza adaptacjonizmu

i antyadaptacjonizmu, sformułowanie względem każdego z nich krytycznych uwag i wreszcie pokazanie, który z dwóch nurtów jest bardziej wiarygodny (s. 5).

Podział pracy na dziesięć rozdziałów, w których można wyróżnić dwie zasadnicze części, nie budzi zasadniczych zastrzeżeń, został przeprowadzony ze względu na przedmiotowe uwarunkowania omawianego zagadnienia.

W odniesieniu do pierwszej wersji przedłożonej rozprawy, w formie obecnej rozszerzono m.in. pierwszy rozdział, który może być traktowany jako rozdział wstępny. Mamy tu dodany jeden podrozdział „Istota filozofii biologii”. Zaprezentowano w nim: rozumienie współczesnej filozofii biologii, filozofii neodarwinizmu, jej problemy badawcze, kwestie sporne w niej występujące, jak też możliwe wzajemne „inspiracje” filozofii i biologii. Wskazano także na pewne filozoficzne konsekwencje teorii ewolucji oraz rolę K. Darwina dla zmiany sposobu myślenia ludzi według filozofa biologii Ernsta Mayra.

W dalszych punktach tego wstępnego rozdziału przedstawiono problem pojęcia adaptacji w zastosowaniu do gatunku ludzkiego. Przytoczono definicje adaptacji trzech biologów: D. Futuymy, E. Mayra i E. Wilsona. Do ludzkich cech adaptacyjnych zalicza się różne zachowania międzywspólnotowe, wewnątrzwspólnotowe (np. zachowania religijne) oraz osobnicze.

Następnie Doktorant dosyć obszernie przedstawił spór między dwoma współtwórcami teorii doboru naturalnego – Darwinem i Wallace’em. Rozdział kończy się zarysowaniem antropologii filozoficznej A. Gehlena, stanowiącej punkt odniesienia do analizy porównawczej adaptacjonizmu z antyadaptacjonizmem. Gehlen podkreśla, że człowiek, w przeciwieństwie do zwierząt, jest istotą „niegotową” (*homo defectus*) i nieprzeznaczoną do jakiegokolwiek specyficznego niszy ekologicznej. W aspekcie biologicznym człowiek składa się z braków i ułomności, rodzi się jako „wczesniak” niezdolny do życia. Ta biologiczna niedoskonałość sprawia, że czymś niezbędnym jest posiadanie przez niego inteligencji, zdolności uczenia się, języka i innych ważnych cech. Będąc „chaotykiem”, potrzebuje kultury, a więc m.in. małżeństwa, państwa i religii. Nadaje mu to orientację w życiu, poczucie oparcia i ciągłości. Te ciekawe rozważania niemieckiego antropologa Doktorant konkluduje stwierdzeniem, że na gruncie antropologii Gehlena nie da się stwierdzić, czy religia jest, czy nie jest adaptacją (s. 25). Nie wyjaśnia jednak, dlaczego właśnie Gehlena włączył do rozprawy i nie nawiązuje już do tej antropologii w dalszej części rozprawy.

Po tym rozdziale wstępnym następuje część pierwsza, w której dokonano rekonstrukcji i oceny poglądów czterech autorów, przyznających religii charakter adaptacyjny, tzn. sprzyjający przetrwaniu i reprodukcji człowieka oraz jej genetyczne uwarunkowanie. Wybrani naukowcy to: E. O. Wilson, R. Dunbar, S. J. Gould i W. Burkert.

Najpierw, w rozdziale drugim, przedstawiono charakterystykę religii, jej pochodzenie i funkcje, w ujęciu E. Wilsona, amerykańskiego zoologa i ojca socjobiologii. Omówiono proces koewolucji genetyczno-kulturowej, tzn. postulowanie przebiegu – interakcyjnego i równoległego – dwóch typów ewolucji: biologicznej i kulturowej. Podano również argumenty przemawiające za istnieniem tzw. reguł epigenetycznych. Trafnie omówiono, za Wilsonem, główne funkcje religii, oczywiście w ujęciu socjobiologii religii. Zaliczono do nich: integrację i umocnienie społeczeństw, dostarczenie poczucia tożsamości grupowej, zaspokojenie pragnienia indywidualnej nieśmiertelności, łagodzenie bólu po stracie najbliższych osób, wyjaśnienie tego, co w otaczającym świecie niewyjaśnialne, usprawiedliwienie zasad

i kodeksów etycznych, które są uwarunkowane wiarą w osobowego Boga, wreszcie motywowanie ludzi do dobrego działania. Ostatni, najważniejszy punkt tego rozdziału dotyczy źródeł religii w ujęciu Wilsona. Są nimi: ludzka świadomość śmierci, trybalizm, pragnienie zrozumienia istoty życia i panowania nad jego siłami, potrzeba odczuwania wyższych stanów emocjonalnych, przekonania etyczne, sensne wizje i ataki chorób, jak również dwa procesy sakralizacji ludzkiego umysłu, tzn. „obiektywizacji” czyli poznawczego ujęcia otaczającej rzeczywistości oraz „oddania”, czyli poświęcenia życia dla zobiektywizowanych idei. Rozdział kończy się opisem mechanizmu ewolucji religii, który przebiega na drodze „doboru naturalnego” na trzech kolejnych poziomach: genetycznym, kulturowym i ekologicznym.

W trzecim rozdziale zrekonstruowano poglądy R. Dunbara na genezę i funkcje religii. Dunbar zauważa trudności z określeniem czasu pojawienia się religii dlatego proponuje nowe kryterium w sposobie określenia „wieku” religii przez powiązanie jej z adekwatnym stopniem intencjonalności, rozumianej jako „nakierowanie na działanie, będące reakcją układu nerwowego na czucie: od bólu po rozkosz” (s. 56). Religia pojawiła się na czwartym stopniu intencjonalności, wtedy gdy wykształcił się protojęzyk, religia bowiem nie może funkcjonować bez języka. Pierwotną formą religii jest szamanizm. Cechuje się on prostotą, a jego istotowymi elementami są taniec transowy i towarzysząca rytmiczna muzyka. Zjawiska te pojawiły się w epoce prehistorycznej jako skutek podwyższenia efektywności przetrwania i łączenia grupy we wspólnotę religijną. Ten typ religii stanowi, zdaniem Dunbara, początkowe stadium rozwoju wszystkich religii. Religia szamanistyczna ewoluowała w kierunku religii hiperdoktrynalnych, które dominują w świecie współczesnym.

Najciekawszym rozdziałem pierwszej części doktoratu wydaje się być rozdział czwarty: „Stephana Jaya Goulda koncepcja religii”. Interesujące są fragmenty, w których omawia się konflikt między nauką, a wiarą religijną. Gould słusznie zauważa, że nie ma możliwości, aby nauka i religia mogły zostać zjednoczone w ramach jednego wspólnego schematu wyjaśniania. Jednakże nie oznacza to, że skazane są na odwieczny konflikt. Pewien koncyliaryzm można osiągnąć poprzez dostrzeżenie faktu iż co innego wyjaśnia nauka, a co innego religia. Różnica metod i celu warunkuje oddzielny obszar ich badań. Dlatego Gould proponuje zasadę NOMA, czyli Non-Overlapping Magisteria. Chodzi o dwa niezależne magisteria, które pełnią inne funkcje w ludzkim życiu, równie ważne i równie istotne dla człowieka.

Mgr Łoś dyskutuje z propozycją Goulda. Zasadę NOMA uważa „za dość naiwną” (s. 79). W pewnej mierze ma rację, wskazując na fakt, że przecież trudno porównywać dwa magisteria nauki i religii, raczej trzeba byłoby mówić o magisterium nauki i teologii. Warto by jednak pogłębić tę krytykę już choćby poprzez precyzację samych terminów. I tak np. gdy mówi się ogólnie o nauce (mając na uwadze przede wszystkim nauki przyrodnicze), dokonuje się pewnej idealizacji, gdyż nauka nie jest przecież czymś jednolitym i zgodna w swoich poglądach. Przez nauki przyrodnicze rozumie się nauki o przyrodzie jak również nauki dotyczące biologicznej strony człowieka. W ścisłym związku z naukami przyrodniczymi pozostają nauki techniczne, mające dziś co raz większe znaczenie.

Podobnie nieostre jest wyrażeniem „magisterium religii”. Nie wiemy o jaką religię chodzi? Najczęściej ma się tu na myśli Kościół katolicki, choćby dlatego, że „poza Kościołem katolickim żadna znana religia na świecie nie wytrzymuje krytyki naukowej” (J. F. Drewnowski, „Czy metafizyka i religia wytrzymają krytykę naukową?”, w: Jan F. Drewnowski,

„Filozofia i precyzja. Zarys programu filozoficznego i inne pisma, Lublin 1996, 190). Ale nawet w ramach tego Kościoła, trudno jest określić dokładnie o kogo tutaj chodzi: czy chodzi o hierarchię kościelną, czy „zwykłych wiernych”, o papieża, kurię rzymską, inkwizycję, poszczególne kongregacje, uroczyste magisterium kościoła, sobory powszechne czy lokalne, biskupów, teologów, katolickich filozofów, czy wierzących naukowców? W sprawach relacji nauki do religii (teologii) Kościół nigdy nie mówił jednym głosem i w zależności od tego, co uzna się za „oficjalny głos Kościoła” inaczej przebiega dyskusja. Dlatego pogląd, że historia relacji pomiędzy Kościołem (religią) i nauką jest tylko historią konfliktu jest uproszczony i powierzchowny. Co więcej już samo rozważanie relacji między nauką (naukami przyrodniczymi) i religią (teologią) jest uproszczeniem, bowiem w grę mogą wchodzić różne płaszczyzny rozważań: metodologiczna, socjologiczno-historyczna, psychologiczna, instytucjonalna, czy wreszcie ideologiczna. To tylko niewielki wycinek trudności, które można napotkać w dyskusji na temat relacji między nauką i religią. Bez uwzględnienia tych trudności można popaść w wiele retorycznych deklaracji, powierzchownych i ogólnikowych twierdzeń oraz mieszania płaszczyzn rozważań i typów relacji.

W piątym rozdziale przedstawiono W. Burkerta naturalną genezę religii. Na początku przytoczono stanowisko Burkerta, że religia „w jakiś aspektach może być badana jak każde inne zjawisko naturalne, bo określone elementy religii są realistyczne, a nie metafizyczne” (s. 86). Mamy tu dziwne rozumienie metafizyki, raczej z końca XIX w., według którego metafizyka klasyczna nie zajmuje się bytami realnie istniejącymi. Niewiele ma to wspólnego ze współczesną koncepcją metafizyki klasycznej wersji egzystencjalnej, uprawianej np. przez: M. Krapca, S. Świeżawski, St. Kamińskiego, K. Wojtyłę, E. Gilsona, J. Maritaina i wielu innych. Burkert podaje trzy zasadnicze cechy religii: odnoszenie się do nieoczywistej i niedostrzegalnej rzeczywistości, jej przejawianie się w interakcji i komunikacji międzyludzkiej oraz roszczenie sobie pierwszeństwa i powagi w odniesieniu do ludzkich zjawisk. Doktorant zgadza się z Burkertem w jego krytycznej ocenie propozycji Wilsona. Burkert sądzi bowiem, że można jedynie mówić o adaptacyjnych cechach religii, w tym sensie, że „podąża ona ścieżkami biologii” i poprawia ludzką egzystencję, ale już niekoniecznie musi być wpisana w geny. Źródłem religii jest lęk przed śmiercią, jak również problem winy, z którym człowiek stara się uporać, dlatego religia nadaje sens ludzkiemu życiu, jest niezastąpiona w zachowaniu spójnego horyzontu do utrzymania równowagi psychicznej.

Druga część rozprawy zawiera rekonstrukcję poglądów czterech antyadaptacjonistów, którzy uznają, ogólnie mówiąc, że religia nie sprzyja przetrwaniu i reprodukcji człowieka oraz nie jest uwarunkowana genetycznie. Najbardziej znani spośród nich to R. Dawkins i D. Dennett.

Ten pierwszy twierdzi, że religia nie powstała na drodze adaptacji, istnieje bowiem zasadniczo jeden bezpośredni pożytek z religii: wiara chroni przed schorzeniami pojawiającymi się w następstwie stresu. Jest to jednak tylko efekt placebo. Dawkins odrzuca uzasadnienie istnienia religii na drodze doboru grupowego, gdyż „poświęcenie się dla grupy” z czasem musi zamienić się na bazie indywidualnego doboru w zachowania egoistyczne, dlatego dobór grupowy nie może być dominującą siłą ewolucyjną. Uważa, że religia stanowi jedynie produkt uboczny jakiejś innej cechy, istotnej z punktu widzenia przetrwania i reprodukcji, np. dziecięcego posłuszeństwa. Przyjęcie religii ułatwia ostatecznie powstały w ludzkich mózgach na drodze doboru naturalnego instynktowny dualizm (umysł/materia), jak

również intencjonalność i celowość, co sprzyja przetrwaniu człowieka na gruncie stosunków społecznych. Zdaniem Dawkinsa, religia stanowi zasadniczo wytwór kultury i może być wyjaśniona przez analogię: geny–memy oraz analogię między doborem naturalnym, a doborem kulturowym. Religia składa się właśnie z memów, czyli z hipotetycznych kulturowych jednostek dziedziczności.

W kolejnym, siódmym rozdziale została przedstawiona koncepcja religii D. Dennetta. Jego zdaniem religie są przekazywane za pośrednictwem języka i symboliki, a więc kulturowo. Dennett w swoich badaniach uwypukla naturalne cechy religii: „Kiedy mówimy, że religia jest zjawiskiem naturalnym, możemy chcieć ją przeciwstawić temu, co nadprzyrodzone czy nadnaturalne: twierdzić, że jest ona zjawiskiem ludzkim, złożonym ze zdarzeń, organizmów, przedmiotów, struktur, schematów i innych bytów, z których wszystkie podlegają prawom fizyki lub biologii, a więc nie zakładają cudów. I właśnie to mam na myśli” (s. 129). Religia byłaby w tym ujęciu systemem czy zbiorem memów. Szkoda, że Doktorant nie dyskutuje szerzej z przytoczonymi wypowiedziami Dennetta. Stwierdza, że wniósł on oryginalny i znaczący wkład w memetykę, za pomocą której chce wytłumaczyć pojawienie się religii oraz jej rozprzestrzenianie się w społecznościach ludzkich. Przytacza za Dennettem kilka teorii religii, m.in. teorię „symbiontów”, „altany”, „pieniężne” i „perły”. Ta ostatnia jest najbardziej doceniana przez Dennetta.

W rozdziale ósmym zaprezentowano koncepcję religii w ujęciu S. Atrana. Doktorant przedstawił krytykę tzw. jednoczynnikowych teorii religii, w których przyczynę religii upatruje się w jakimś jednym tylko czynniku, np. stosunku do śmierci. Według Altrana, elementarnym pojęciem każdej religii, jest „nadprzyrodzony agens”, hipotetycznie istniejący byt w ramach kontrfaktycznego i kontrintuicyjnego świata.

Prezentacja antyadapcjonistów kończy się zrekonstruowaniem koncepcji religii w ujęciu J. A. Thomsona. Jego zdaniem religie stanowią produkty uboczne umysłowych adaptacji społecznych, które umożliwiają pokonanie wielu trudności w świecie społecznym. Tych adaptacji jest około dwudziestu. Do najważniejszych zalicza: system przywiązania np. dzieci do rodziców, dualizm czyli rozdział umysłu i ciała pozwalający na powstanie pojęcia duszy, rozłączne procesy poznawcze, intencjonalność, nadaktywny mechanizm wykrywania sprawczości, czy nadinterpretowanie celowości.

Doktorant w obecnej wersji rozprawy dodał całkiem nowy ostatni rozdział 10: „Klasyczna filozofia religii a biologizm”. Stanowi on pewne podsumowanie pracy i przygotowanie dla wniosków zamieszczonych w Zakończeniu. Pewnie z tej przyczyny umieszczony jest jako ostatni w dysertacji. Mam wątpliwości, czy nie powinien być, a przynajmniej jego niektóre fragmenty, na początku pracy. Rozdział ten składa się z kilku zagadnień, do najważniejszych należą: podanie definicji pojęcia naturalizmu i redukcjonizmu (w tym biologicznego, tj. biologizmu), które określają sposób podejścia ośmiu filozofów biologii do rozumienia istoty religii; zwrócenie uwagi na ignorowanie powszechnego sposobu definiowania religii na podstawie etymologicznej, w oparciu o łac. pojęcie *religio*; podanie czterech znaczeń słowa „religia” i współczesnych odniesień do niego w realistycznej (klasycznej) filozofii religii; wskazanie na metodologiczne uchybienia ośmiu filozofów biologii w badaniu zjawiska religii i na pomijanie bogatego dorobku filozofów religii w badaniu istoty i genezy religii, od połowy XIX wieku do czasów współczesnych; faworyzowanie biologicznego redukcjonizmu (tj. biologizmu) jako jedynej, a nie wycinkowej

właściwej metody badania religii; poddanie krytyce pojęcia memu i analogii geny-memy, czyli tzw. memetyki; wreszcie zamieszczenie próby argumentacji czy uprawomocnienia prowadzenia biologicznych badań nad religią, jako religiologii ewolucyjnej.

W Zakończeniu Doktorant stara się podsumować rezultaty przeprowadzonych badań. W stosunku do pierwszej wersji, można powiedzieć, że jest to nowe Zakończenie. Poza końcowymi wnioskami dokonano zwięzłej analizy porównawczej dwóch omówionych stanowisk tj. adaptacjonizmu i antyadaptacjonizmu odnośnie do zjawiska religii. Przeprowadzono także dodatkową krytykę wybranych koncepcji (głównie memów) i błędnych analogii stosowanych względem religii. Zwrócono wreszcie uwagę na najważniejsze metodologiczne uchybienia filozofów biologii w badaniu na religią, a przy końcu podano argumenty przemawiające za adaptacjonizmem. Na końcu rozprawy podano znacznie poszerzoną bibliografię, z podziałem na źródła oraz opracowania i literaturę uzupełniającą.

Pewnym mankamentem pracy jest fakt, że przy rekonstrukcji poglądów niektórych naukowców Doktorant nie korzysta z szerszej literatury omawiającej ich dorobek. Tak np. rekonstruując koncepcję R. Dunbara, powołuje się tylko na dwie jego książki i jeden artykuł B. Wolniewicza; podobnie jest przy W. Burkercie, mamy odwołania tylko do jednej jego książki. W rozdziale o R. Dawkinsie i D. Dennettcie nie znajdujemy żadnego odnośnika do innych autorów, którzy omawiają ich poglądy. A przecież takiej literatury jest bardzo dużo. Dopiero w ostatnim rozdziale odwołano się do książki: D. Dennett, A. Plantinga, „Nauka i religia. Czy można je pogodzić?” oraz A. McGrath’a „Bóg Dawkinsa. Geny, memy i sens życia”.

Oceniając rozprawę od strony formalnej trzeba podkreślić, że pomimo powyższych słabości, jest to praca dobra: posiada określony problem badawczy, cechuje ją spójność, napisana jest jasnym językiem. Doktorant dobrze zapoznał się z przedstawianymi poglądami, co na pewno wymagało wiele wysiłku, zważywszy na fakt, że przedstawił aż dziesięciu autorów. Aspekty językowe rozprawy i jej przypisy są poprawne, dysertacja jest bardzo starannie zredagowana. Poszerzono ją o 22 strony w stosunku do pierwszej wersji.

Merytoryczna ocena rozprawy

Oceniając rozprawę od strony merytorycznej należy zauważyć, że mgr P. Łoś podjął się bardzo ciekawego i ważnego problemu - dokonania rekonstrukcji i krytycznej analizy rozumienia religii u wybranych filozofów biologii. Analizował poglądy przemawiające „za” i „przeciw” traktowania religii jako biologicznej adaptacji. W końcowej części pracy doszedł do słusznego wniosku, że zarówno stanowisko adaptacjonizmu jak i antyadaptacjonizmu nie dają zadawalającej odpowiedzi na pytania o pochodzenie i istotne cechy religii (choć „argumenty adaptacjonistów wydają się mocniejsze”, s. 199). Dzieje się tak dlatego, że zjawisko religii jest wieloaspektowe dlatego filozofia biologii nie może podać jej ostatecznego wyjaśnienia.

Rozprawa jest wartościowa również z uwagi na fakt, że w polskiej literaturze nie ma tak syntetycznego i szerokiego ujęcia sporu o religię na gruncie filozofii neodarwinizmu. W pracy można znaleźć wiele ciekawych treści z obszaru nauk biologicznych na temat religii wraz z ich oceną. Są to niewątpliwie duże zalety recenzowanej rozprawy.

W pierwszej mojej recenzji sformułowałem trzy zagadnienia, które według mnie wymagały dopracowania. Dotyczyły one głównie aspektu metodologicznego omawianego

sporu adaptacjonistów z antyadaptacjonistami. Uważam, że Doktorant wywiązał się z tego zadania w sposób zadawalający. Więcej miejsca poświęcił refleksji nad rozumieniem filozofii biologii, religiologii ewolucyjnej oraz stanem współczesnych nauk religiologicznych. W ostatnim, dodanym rozdziale, precyzuje wiele ważnych pojęć, które używa w pracy. Pokazuje, że termin „religia” i „religie”, mienią się wielością znaczeń. Jak wiadomo, niektórzy religiolodzy mówią nawet, że nie ma religii jako religii, są tylko poszczególne religie. Niełatwo jest znaleźć jej zadawalającą definicję, która w jakiejś mierze objęłaby wszystko, co określamy mianem „religii”. Jest to o tyle ważne, że niektórzy neodarwiniści posługują się redukcyjnymi definicjami religii, na co słusznie Doktorant wskazał w omawianym rozdziale i w Zakończeniu.

Autor dostrzegł, że wyniki badań religioznawczych pozostają wrażliwe na przyjęte założenia filozoficzne, światopoglądowe i ideologiczne. Kluczowe, czy wręcz rozstrzygające jest tu zwłaszcza pojęcie religii, zakładane przez naukowca w punkcie wyjścia swoich badań. Dlatego, potrzebne było wyjaśnienie terminów „naturalizm” i „antynaturalizm”. Jest to szczególnie ważne z uwagi na to, że dziś wiele się mówi o tzw. naturalizmie metodologicznym, wykluczając *a priori* inne epistemiczne układy odniesienia, które przecież w nauce istnieją. Naturalizm metodologiczny postuluje, aby w wyjaśnianiu naukowym nie wykroczyć poza zjawiska i prawa przyrody, czyli poza świat materialny. Taki stanowisko prowadzi m.in. do opracowań antropologicznych w których istotę ludzkiej kultury, w tym religię i moralność, usiłuje się zredukować przede wszystkim do kategorii fizyczno-przyrodniczych lub też do determinant biologicznych. Doktorant starał się odsłonić te „założenia podstawowe”, wskazując na ich aprioryczny charakter i ich źródła, które niekiedy są poza empiryczne i światopoglądowe. Wiadomo, że niektórzy ontologiczni naturaliści traktują istnienie Absolutu, za zbędny naddatek ontyczny.

Obecna wersja rozprawy została ubogacona o teksty wielu ważnych teoretyków religii, takich jak: A. Bronk, Z. Zdybicka, P. Moskal, J. Waardenburg, A. McGrath, M. Rusecki, J. Lukierski, P. Lenartowicz, A. Urbanek, H. Swienko, A. Alland, D. Piątek, Sz. Ślaga, M. Ruse i D. Hull, D. Lewis-Williams, R. Winston, K. Łastowski i J. Strzałko, ponadto A. Aduszkiewicz, A. Lacey, T. Gadacz i B. Milerski oraz A. Plantinga.

Pewien niedosyt pozostawia brak w rozprawie, przynajmniej w niektórych miejscach, głębszej analizy filozoficznej. Sprawia to, że praca posiada czasami charakter odtwórczy i rekonstruujący. Warto by się np. szerzej odnieść do Dawkinsa krytyki argumentacji za istnieniem Absolutu podanej w *Quinque Viae* św. Tomasza. (Wspominałem o tym w mojej pierwszej recenzji). Krytyka i komentarz Dawkinsa świadczy o tym, że kompletnie nie rozumie on argumentu Akwinaty, który jest sformułowany w ramach systemu metafizyki klasycznej. Użyta w nim teoria aktu i możliwości wcale nie wymusza horyzontalnego przerwania ciągu w nieskończoność, co tak zdecydowanie krytykuje autor. Podobnych chybionych zarzutów Dawkinsa pod adresem religii i Kościoła jest więcej.

Nie można się zgodzić ze stwierdzeniem Doktoranta, że w filozofii Kartezjusza mamy syntezę nauki i religii i że jest to dobry przykład jak taka synteza powinna wyglądać. (s. 79). Jest to „obiegowy” i błędny pogląd. Kartezjusz nie dokonał syntezy nauki i religii, wręcz przeciwnie: w swojej pracy odłożył na bok religię, a dokładniej wiarę i teologię, pozostając tylko przy rozumie przyrodzonym i filozofii, a więc przy zagadnieniach, które mogą być rozwiązane tylko przy pomocy rozumu. Owszem, wśród nich znajdował się także, z metodologicznych względów jego filozofii, problem istnienia Boga i ludzkiej duszy, jednakże

Kartezjusz angażując się w rozwiązanie tych zagadnień, czynił to wyłącznie w świetle rozumu, konsekwentnie separując, a nie tylko oddzielając, nie mówiąc już o syntezie, porządek naturalny od porządku objawionego. Ta radykalna separacja tych dwóch porządków okazała się czymś więcej niż tylko słusznym oddzieleniem wiedzy od wiary, dokonany zresztą już przez św. Augustyna, czy Tomasza. Separacja Kartezjusza, na tle jego całego systemu, zapoczątkowała rozejście się rozumu i wiary. Dobrze to wyraził B. Pascal: „Nie mogę przebaczyć Kartezjuszowi; rad by chętnie w całej swej filozofii obejść się bez Boga, ale nie mógł się powstrzymać od tego, iż kazał mu dać szcztka, aby wprawić świat w ruch; po czym już Bóg na nic nie był mu potrzebny” (Tenże, Myśli, tłum. T. Żeleński, Warszawa 1952, s. 45).

Wniosek

Rozprawa mgra Pawła Łosia podejmuje ważny problem dla rozumienia istotnego elementu kultury, jakim jest religia. Dla współczesnej religiologii studium to jest ciekawe i potrzebne. Autor zrekonstruował spór adaptacjonistów z antyadaptacjonistami dotyczący pochodzenia i natury religii. Warto podkreślić, że Doktorant zna dobrze twórczość prezentowanych naukowców i wykonał bardzo dużą pracę rekonstruującą i porównawczą. Może się przez to włączyć do współczesnej naukowej debaty na temat istoty i pochodzenia religii.

Zgłoszone w recenzji uwagi stanowią przede wszystkim kwestie do dyskusji i nie podważają wartości pracy, którą oceniam pozytywnie. Stwierdzam, że przedstawiona do oceny rozprawa doktorska spełnia wymogi merytoryczne i formalne nakładane na dysertacje doktorskie. Wnoszę zatem o dopuszczenie jej autora, mgra Pawła Łosia do dalszych etapów postępowania w przewodzie doktorskim.



Ks. dr hab. Paweł Mazanka, prof. UKSW